

Stefanek, Stanisław

Genealogia rodziny

Studia Teologiczne 15, 5-10

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. BP STANISŁAW STEFANEK TChr

GENEALOGIA RODZINY¹

Rodzino, czym jesteś? Jest to pytanie przypominane od wielu lat w nauczaniu Ojca Świętego. Należy je poszerzyć w sposób, jaki zaproponował Ojciec Święty w dniu światowego spotkania rodzin, na placu św. Piotra, pod koniec Roku Rodziny: rodzino, co mówisz o sobie? Papież dał odpowiedź w imieniu rodziny: „jestem radością i nadzieją”. Jest to imię, którym nazwany jest Kościół, zwłaszcza w soborowym konstytucji „Gaudium et spes”. Zatem odnajdujemy rodzinę w sercu Kościoła.

Pytanie o genealogię i tożsamość rodziny jest bardzo ważne i aktualne. Staje się ono jeszcze bardziej dramatyczne, gdy patrzymy na bezradną szamotaninę umysłów współczesnych, gdzie trzeba się przekopać przez różnorodne formuły. Nie wiem nawet, czy ta szamotanina jest bezradna? Wydaje się, że współcześni wykorzystują całą sprawność swego umysłu, żeby zagmatwać, żeby nie dać jasnej odpowiedzi. To przecież są duże ośrodki naukowe, które nie mogą, czy raczej nie chcą sobie poradzić z prostymi sprawami. Raczej wolę zaryzykować krytyczną ocenę uczciwości poszukiwania, niż odmówić sprawności intelektualnej. Stąd istotne znaczenie podejmowanego przez nas zagadnienia.

Odpowiedzi na pytanie o genealogię rodziny będziemy szukać w trzech wymiarach. Zatem na pytanie: Skąd pochodzisz rodzino? Kim jesteś? Jaka jest twoja genealogia? udzielimy potrójnej odpowiedzi. Odpowiedź pierwsza - pochodzę z głębi Trójcy Przenajświętszej, pochodzę z aktu stwórczego Boga. Odpowiedź druga - pochodzę z przebitego boku Chrystusa, zrodziłam się w sakramencie Kościoła, zrodziłam się w sakramencie małżeństwa. Wreszcie odpowiedź trzecia - pochodzę z duchowego dorobku przodków, niosę dziedzictwo przejęte od ojców.

¹ Referat wygłoszony na II Kongresie Rodzin Archidiecezji Białostockiej - 17 maja 1997 r.

1. Trynitarne pochodzenie rodziny

Chciałbym się tu posłużyć dwoma źródłami, które komentują teksty biblijne. Po pierwsze - to komentarz papieski zawarty w nauczaniu z audyencji środowowych, a po drugie niektóre fragmenty z Listu do Rodzin nr9.

Rzeczywistość rodziny opisana jest na pierwszych stronach tekstu biblijnego. Duch Święty zatroszczył się o to, by rodzina była od samego początku ukazana we właściwej perspektywie. Gdy cokolwiek zaczęło istnieć, zaczął istnieć od razu człowiek w wymiarze rodziny. Jest wpisany w pierwszy akt stwórczy, jako mężczyzna i kobieta. Dlatego współczesne szukanie najrozmaitszych sposobów opisanie człowieka dotyka w sposób konieczny rodziny.

Wśród tych sposobów na uwagę zasługuje szkoła myślenia, która nazywa się pozytywizmem prawnym. Według niej istnieją tylko takie rzeczywistości, które zostały ustanowione przez odpowiedni akt prawny. Jeżeli coś nie jest ustanowione i nie jest udokumentowane, nie istnieje. W konsekwencji dopiero wtedy mogą podejmować jakiegokolwiek czynności, gdy udowodnią na podstawie ksiąg metrykalnych, które się przecież pali, niszczy, które można bardzo łatwo w rozmaity sposób fałszować, gdy udowodnią na podstawie dokumentu, że się urodziłem, wtedy zaczyna ze mną rozmawiać.

Mamy jedną 'księgą metrykalną', właśnie Księgę natchnioną. Tą próbowano też wiele razy spalić. Na szczęście Pan Bóg zadbał, żeby ta księga nie tylko była zapisana, ale żeby na czas wydobyto ją z ukrycia. Ja jestem tam zapisany. Rodzina jest tam zapisana w bardzo prostym sformułowaniu: „obraz i podobieństwo Boga”, a równocześnie „pan świata”. Nie możemy bez podziwu wypowiadać tej wspaniałej formuły biblijnej: nasze imiona są wpisane na wieczność imieniem samego Boga. Już w akcie stwórczym człowiek zostaje przeznaczony do panowania nad światem, tzn. ma nadać naturze porządek, sens i godność.

To jest prawda podstawowa - jesteśmy „panami świata”, bo jesteśmy obrazem Boga, obdarzeni misją przekazywania życia - tę podstawową prawdę wpisujemy w nasz życiorys i w naszą misję.

W Psalmie 8 Autor natchniony woła: „Kimże jest człowiek, że o nim pamiętasz?” Wydaje się prochem wobec wielkości gór, świata, a jednak przetrwała wszystko, nawet aniołów. Człowiek jest o mało co mniejszy niż Bóg. Duch Święty w zapisie biblijnym miał odwagę powiedzieć wszystko o człowieku.

Chciałbym w tym miejscu zwrócić uwagę na teorię, którą nazywa się funkcjonalizmem. Głosi ona: „Tyle znaczysz ile możesz”. Nawet rodzinę próbuje się od początku do końca zapisać w kodzie funkcjonalizmu. Nawet dziecko można rodzić z motywów rozumianych w duchu funkcjonalizmu. Przyda się np. do prowadzenia gospodarstwa. Stąd rodzi się potrzeba poznania od samego początku sprawności człowieka. Trzeba zbadać, czy odpowiada standardom, czy jest odpowiedniej jakości, aby można pozwolić mu żyć. Matka

ma prawo zakwalifikować, czy przyszło dziecko „zgodnie z jej zamówieniem”, czy jest to dziecko, które trzeba odrzucić.

Wobec takich tendencji przypominamy trynitarność pochodzenia człowieka. To jest ta wspaniała Boża prostota - to co my nazywamy teorią personalizmu. ‘Ja jestem od Boga. Ja jestem tak jak On - z Jego obrazu’. To wystarczy i tylko to kwalifikuje człowieka do jego pełnych, najwyższych wartości. Nie tylko sama godność osoby bierze się z Trójcy Świętej, ale to co motywuje pojawienie się tej osoby. Z Trójcy Świętej trzeba się tego nauczyć - relacje międzysobowe.

Z takiego jesteśmy rodu. W odpowiedź na pytanie o genealogię rodziny należy wpisać więc słowo: **miłość**. Jesteśmy z trynitarnej miłości Ojca, Syna i Ducha Świętego. Taki mamy rodowód, jesteśmy osobami stworzonymi we wzajemnym ukierunkowaniu na siebie w miłości. Owa miłość trynitar-na zapisana jest także w dramacie grzechu. Pierwsi małżonkowie uciekli w zarośla, bo usłuchali kusiciela. To nie była tylko ucieczka od Boga, lecz równocześnie ucieczka przed sobą. Poznali, że są nadzy, przedzielili się opaskami i zaczęli się wzajemnie oskarżać. Naszą godność trynitarą przeżywamy w konkretach grzechu i dlatego ta pierwotna godność woła o Zbawiciela.

Zapis biblijny doczekał się w naszych czasach nadzwyczajnego komentarza w postaci dokumentów Jana Pawła II. Oprócz katechez śródogodowych na podkreślenie zasługuje List do Rodzin nr 9: „w biologię rodzenia wpisana jest genealogia osoby”. Zwykliśmy w uproszczeniu mówić, że rodzice dają ciało, a Pan Bóg stwarza duszę. Ojciec Święty mówi natomiast, że rodzice rodzą człowieka - ciało i duszę i bóg stwarza człowieka - ciało i duszę. Rodzice stają się współuczestnikami boskiego aktu stwórczego. Nie ma czystej biologii, nie ma czystej świeckości biologii. Jest natomiast sacrum człowieka, jest świętość rodzącego się życia.

Jak wobec tej prawdy można patrzeć spokojnie na propozycję ‘małżeństw na próbę’ skoro od samego początku jest to sacrum? Wchodzeniu w tę sferę musi towarzyszyć ta szczególna świadomość: uważaj, wchodzisz na miejsce święte! Tu jest Pan! Zdejm obuwie, jak Mojżesz przed gorejącym krzakiem. A co myśleć o tej propozycji, którą w tej chwili podsuwają młodzieży ‘specjaliści od edukacji seksualnej’: pobaw się najpierw biologią, pobaw się funkcją, która pobudzi cię emocjonalnie. Jakże potwornie owi nauczyciele niszczą naszą zdrową młodzież.

Trynitarność, boskie pochodzenie człowieka jest ostatecznym źródłem jego godności. Nie zależy ona od biologii, dlatego nie ma innych możliwości odbudowania godności całej rodziny, jak przypomnienie fundamentów teologicznych. W *Evangelium vitae* nr 32 Ojciec Święty mówi o dźwignaniu naszych ułomności przez Chrystusa Zmartwychwstałego. Biologia jest zbawiona, ożywiona i dopełniona świeżością i wiecznością zmartwychwstania.

W takiej perspektywie każdej matce trzeba powiedzieć, że owszem lekarz jest potrzebny na każdym etapie rozwoju ludzkiego. Jest potrzebny lekarz, który leczy, ustala terapię. Twojemu najmłodszemu dziecku może być

potrzebny lekarz w drugim, trzecim, piątym miesiącu życia przed narodzeniem. Jednak najlepsze nawet badania prenatalne nie mogą być źródłem odpowiedzi na pytanie o godność człowieka. Nikt nie może ustalić motywów miłości matczynej. Ani profesor medycyny, ani ultrasonograf nie ukazuje całej prawdy o człowieku.

2. Rodzina z obmycia Krwią Barankową

Kolejnym krokiem w naszych rozważaniach jest stwierdzenie, że pochodzimy z otwartego boku Chrystusa. Rodzina obmyta Krwią Barankową jawi się jako sakrament. Już w tym pierwszym etapie, gdy człowiek po swoim próbnym porządkowaniu świata, sam też wymyślił sobie - auto sąd. Sami siebie zdradzamy, my sami siebie ciągle prowadzimy w dół do naszych słabości. To zrobił Adam i pierwsza matka, Ewa. Oni sami stwierdzili, że nie nadają się na spotkanie z Panem Bogiem. To oni zadecydowali na jakim poziomie będą funkcjonować - w ukryciu, wzajemnie obrzucający się zarzutami. Dzisiaj proponują nam taką edukację społeczną. Najpierw się naucz dokładnie swoich słabości na tym polega m.in. przedmiot - „wiedza o życiu seksualnym”. Dokładnie naucz się tego czego nie potrafisz. Gdy doznasz swoich błędów, to teraz spróbuj tak się ustawić, żeby bronić się przed ich skutkami. „Chodzi oto, żeby dzieciaki nie wpadały” - tłumaczą nauczyciele. Jest to edukacja ‘w dół’, budowanie normy na poznanych słabościach.

Jest potrzebna edukacja, której życzę wszystkim nauczycielom - edukacja ku Chrystusowi, Zbawicielowi. Jakby tę edukację opisać hasłem? Źródłem naszego pochodzenia jest miłość, gdy chodzi o Chrystusa trzeba napisać **miłość ofiarna**. Rodzina obmyta Krwią Barankową.

Niektórzy mówią, że dopiero Nowy Testament, a zwłaszcza List do Koryntian, List do Efezjan, to wspaniałe teksty o miłości, o miłości ofiarnej. W rzeczywistości jest to przysłowiowa ‘kropka nad i’ postawiona przez Chrystusa Zmartwychwstałego. Sama doktryna miłości ofiarnej, która podnosi, która resocjalizuje, która terapeutycznie przywraca pełną sprawność człowiekowi, to orędzie Starego Testamentu u proroków, zwłaszcza u Ozeasza. Ukazuje on Jahwe w obrazie wiernego i miłującego małżonka, który wielokrotnie odnawia przymierze ze swą niewierną oblubienicą - Izraelem. I wreszcie nauczanie Jezusa, zwłaszcza z Mt 19 dotyczące tematu nierozzerwalności małżeństwa. Chrystus przewidział współczesne problemy i współczesne ‘pomyśły na życie’. Trzeba tedy pójść, by pokazać człowiekowi współczesnemu drogę. Co więcej, by uczyć, trzeba ustanawiać rzeczywistość, ustanawiać fakty. W tym sensie zgodzę się, gdy powiedzą mi naukowcy, iż działanie takie jest poza programem nauczania. Ja nie tylko uczę, ale jestem szafarzem faktu, tzn. sakramentu, to znaczy Boskiej rzeczywistości w człowieku. Wprowadzam tego człowieka nie tylko w głębię Trójcy Przenajświętszej, Bóg go tak zaprosił. Równocześnie dał mu dojście do paschalnego zwycięstwa. Kościół tworzy społeczność zbawionych. U podstaw tej społeczności jest znak

Chrztu świętego, w środku zaś jest znak, który rozpoczyna życie rodzinne. Rodzina jest ustanowiona paschalnym wydarzeniem zbawczej, ofiarnej miłości Chrystusa.

Ktoś, kto zrezygnuje z tego znaku, godzi się na minimum, to znaczy dopasowuje się do błędów popełnianych przez wszystkich ludzi. Ktoś życzy sobie jedynie tzw. zarejestrowania i wyrejestrowania swojego związku małżeńskiego. Niektórzy mówią nawet, że w ogóle nie będą się rejestrować, po co zajmować czas urzędnikom, skoro to jest nasza bardzo prywatna decyzja. To zostaje w sferze absolutnej prywatności. To jest rzeczywiście konsekwencja odrzucenia Boga i dlatego otwieramy ten szeroki nawias dla ludzi, którym trudno jest przejść przez próg wiary.

W liście do Efezjan przygotowanie człowieka do wejścia w rodzinę zostało wpisane w naukę o Kościele. Apostoł z mocą wzywa: bądźcie sobie wzajemnie poddani. Miłość, to wzajemne poddanie. Chrystus, przez sakramentalny znak zabezpieczył ofiarną miłość. Ukazał jej sens ofiarując samego siebie, aby oczyścić swą oblubienicę - Kościół i uświęcić ją swoją Krwią. Papieski List do Rodzin nr 19 stwierdza z naciskiem: małżonkowie albo stają się uczestnikami tej miłości, albo w ogóle nie wiedzą, co to znaczy miłość.

Spójrzmy w tym świetle na propozycję współczesnego świata: pornografia, łatwa konsumpcja tak zwanej miłości, bezpieczny seks, czyli cały program antykoncepcyjny. To są sformułowania zaczerpnięte z dokumentów konferencji międzynarodowych ostatnich lat: z Kairu, Kopenhagi i Pekinu. Jest to edukacja, która staje się destrukcją. Miłość bez odpowiedzialności, bez żadnych konsekwencji, to nie jest miłość. Człowiek od najmłodszych lat pozbawiony atmosfery autentycznej miłości staje się kaleką niezdolnym do miłości. Taki człowiek nie potrafi nawiązywać głębokich relacji z innymi ludźmi i nie potrafi wejść w społeczeństwo. Staje się w nim jakby martwą tkanką.

Jakże kontrastuje z takim obrazem świadectwo Ojca Świętego, który w książce *Przekroczyć próg nadziei* stwierdza: „nauczyłem się miłować ludzką miłość - jako kapłan poświęciłem sprawom miłości posługiwanie na ambonie, w konfesjonale, przez słowo pisane” (por. 19).

3. Z ofiarnej miłości naszych ojców

Wreszcie trzecia część odpowiedzi. My jesteśmy z dziedzictwa, my jesteśmy z rodu, z dorobku naszych ojców. W odpowiedź na pytanie o genealogię rodziny trzeba wpisać: **miłość ofiarna naszych ojców**.

W miejscowości, z której pochodzę większość stanowiili chłopi - właściciele niewielkich, cztero- czy pięciohektarowych gospodarstw. W naszej parafii był też dziedzic, który w powszechnej opinii był kimś więcej, posiadał wyższą pozycję i to nie tylko ze względu na większą ilość posiadanych hektarów czy własne krzesło w kościele. Równocześnie jednak do świadomości ludzi docierało, że każdy z nas jest dziedzicem, tzn. jest właścicielem samego siebie i bogatego spadku rodowej tradycji.

Dorobek, dziedzictwo - to ważny element w odbudowywaniu godności człowieka. Wiele się dzisiaj mówi o uwłaszczeniu, lub o upodmiotowieniu. Na czym to polega? Za przykład może nam posłużyć radio. Z jednej strony obserwujemy tendencję dopuszczenia do głosu środowisk lokalnych, żeby każdy mógł się wypowiedzieć. W Radio Maryja każdy słuchacz czuje się wolny, ma prawo podjąć rozmowę z prowadzącym program. Upodmiotowienie! Z drugiej strony kładzie się nacisk na 'profesjonalizm'. Najlepsza aparatura, dopracowany materiał 'wyczyszczony' głos. Aparatura i fachowe przygotowanie personelu pozwala wyczyścić wszelkie 'szmery', wygładzić, wyciąć to, co nie brzmi dobrze. Jednocześnie widzimy, jak łatwo można kupić tych profesjonalistów, aby spreparowali wszystko zgodnie z życzeniem tego, kto im płaci. I nie liczy się już wierność prawdzie i samemu sobie, nie korzystamy z dorobku ojców, z dziedzictwa.

Rodzina jest miejscem, gdzie ma szansę dojść do głosu to najbardziej fundamentalne prawo dziedziczenia. Dlatego staje się przedmiotem ataku 'profesjonalistów' wyspecjalizowanych w 'wydziedziczeniu'. Na czym ono dziś polega? Nie chodzi o pozbawianie ziemi, czy wyrzucanie z domu. W mojej wiosce obserwowałem taki obrazek: po południu siedzi w domu cała rodzina i 'odurzeni' oglądają „Dynastię”. Przeżywają jakąś fantastyczną wizję 'dalekiej krainy'. Profesjoniści wyprowadzili ich z domu - wydziedziczyli ich. Przed młodym pokoleniem otwiera się wirtualny świat komputerowej sieci. Wspaniałe osiągnięcie techniki, które obok wielu wartościowych rzeczy kryje w sobie ogromne zbiorniki duchowej trucizny. Wielorakie odrywanie człowieka od rzeczywistości, czy to przez alkohol, narkotyki, telewizję, czy komputer, wprowadza go w świat fikcji. To zaś jest prostą drogą do ateizmu ponieważ Bóg jest jedyną rzeczywistością i tylko w nim każdy z nas jest rzeczywistością.

Argumentacja może zbyt często odnosić się do negatywnych zjawisk naszego życia. Jest to jednak widoczny proces przemian kulturowo - obyczajowych. Myślę o rozbiciu rodziny, jego przyczynach. O wydziedziczeniu z domu rodzinnego, z tradycji i powiązań pokoleniowych. Myślę o tworzeniu się bardzo sezonowych związków, które wypełniają nasze osiedla i miasta. Wmówione nam nadzieję życia bez cierpienia, bez krzyża doprowadziły do opustoszenia gospodarstw rolnych, do zniszczenia domowej atmosfery wzajemnego wspierania się w rodzinie. Wprowadzono do naszej kultury obcy element egoizmu indywidualistycznie organizowanego życia. Podcięto korzenie wielowiekowego drzewa.

Rodzina potrzebuje wsparcia w konfrontacji z licznymi zagrożeniami. Koniecznym elementem takiego programu pomocy musi być ukazanie genealogii rodziny, która ma swoje źródło w miłości, w miłości ofiarnej, w ofiarnej miłości ojców.